



z Ireneuszem Wołkiem

Często, kiedy planujemy nową podróż, przeszukujemy katalogi, broszury, albumy. Czasami wystarczy jedno zdjęcie, by wybrać kolejny cel. I tak też stało się tym razem. Przed nami wielkie gliniane kadzce niczym plastry miodu, wypełnione kolorowym płynem, w którym jak pszczoły krzątają się umorusani ludzie. Gdzieś, przy obrysu ściany, cierpliwie stoi objuczony osiołek. A wszystko to na tle beładnie rozrzuconych zabudowań.

Po kilku latach od obejrzenia tego zdjęcia wyruszamy, aby zobaczyć ten obraz w realu. Po sześciu godzinach lotu lądujemy na afrykańskim wybrzeżu Atlantyku w Agadirze. Dla większości przybywających tu turystów ten Marokański kurort z rozległymi plażami to punkt docelowy wymarzonego urlopu. Dla nas to tylko początek przygody z „Wrotami Afryki”, w której mieszczą się kultura Berberów, Islamu i zachodniego stylu życia. Z Agadiru ruszamy na północ, oglądając enklawę piratów w Essaquirze, centrum ceramiki i bastion portugalczyków w Safi,

Tam gdzie zatrzymał się czas: FEZ – MAROKO



▲ Uliczka Fezu.

Casablanca, w której nikt nie słyszał o słynnym filmie i gdzie nie nakręcono ani jednej sceny do niego. Przejeżdżamy przez Rabat, największe miasto i stolicę Maroka. Skręcając na wschód docieramy do królewskiego Meknes, by po kilkudziesięciu kilometrach znaleźć się na przedmieściach Fezu. Historyczne miasto Fez to jedna z ostatnich ostoi średniowiecznej cywilizacji na świecie, usiana meczetami, medresami, pałacami i bazarami, gdzie handel i rzemiosło przetrwały w niemal niezmienionej formie przez tysiące lat. Przed nami tajemnicze miasto, o które niegdyś rywalizowali najwięksi władcy, a rzemieślnicy oddawali życie za źle wykonaną pracę. Gwarne miasto, ze starą medyną otoczoną wysokimi murami, w której po wąskich uliczkach suną zakapturzone postacie, przeciskają się objuczone wielkimi

koszami osiołki, żebracy wyciągają ręce po jałmużnę, a kobiety na widok obcych mężczyzn zakrywają dłońmi usta, by źle moce nie przeniknęły do ich ciała.

Naszą podróż po labiryncie medyny w Fezie rozpoczynamy na zaskakująco rozległym placu dzielnicy Fes el-Dzid, na którym znajduje się Pałac Królewski wzniesiony w XIII wieku przez Merynidów. Tutaj uwaga! Do pałacu wstęp jest zabroniony, a wzrok nie mówiąc o obiektach można kierować tylko w określone miejsca. Malownicza straż królewska, żołnierze i prywatne, ozdobne bramy muszą pozostać dla nas zakryte czapką niewitką. Do 40-to hektarowego pałacu prowadzą bramy bogato zdobione motywami roślinnymi, geometrycznymi i cytatami z Koranu. Co kilka lat mosiężne drzwi poddawane są skrupulatnej kon-

Fot. Ireneusz Wołek



▲ Popisy chłopców w ciasnych uliczkach medyny.



▲ Hidżab – obowiązkowy strój marokańnek.

serwacji przy użyciu połówek cytryny, których kwas doskonale usuwa zanieczyszczenia.

Zagłębiając się w żydowską część medyny. Uliczki zacieśniają się do kilkudziesięciu centymetrów, co szybko wykorzystują miejscowi chłopcy, którzy za kilka dirhamów sprytnie wspinają się pomiędzy ścianami. Pokonujemy kolejne zaułki i uliczki, by wejść na główną – też uliczkę – medyny. Tutaj zachowały się wysokie, niepodobne do arabskich, żydowskie budynki, mimo szybkiego procesu niszczenia ciągle robią duże wrażenie. Kiedy powstawał pałac królewski, nakazano Żydom prowadzącym interesy w dzielnicy Mellah, przenieść się do nowej części Fezu, w której oferowano im znaczne przywileje. Pomimo tego, wielu Żydów wolało jednak przejść na Islam i pozostać w starej części, gdzie kwitł handel. Nazwa „Mellah” po arabsku znaczy „sól” – nawiązuje do zwyczaju suszenia i solenia głów ściętych buntowników, czym tradycyjnie trudnili się Żydzi. Pozycja Żydów – mimo, iż pozornie byli pod ochroną sultana, nie była znacząca. Poza Mellah nie wolno było im nosić butów ani jeździć konno, a odleglejsze podróże pociągały następne ograniczenia.

Idziemy dalej. Sprzedawcy znikają w swoich niewielkich sklepikach za stertami płaskich chleb-



▲ Szkoła.



▲ Tutaj pracuje każdy.



▲ Garbarnia Chouarasa.



▲ Chwila wytchnienia.



▲ Przed meczetem.



▲ Sklep z lustrami.



▲ Farbowanie skór.

ków, kobiety odwracają głowy, a rzemieślnicy zasłaniają się ręką lub kawałkiem tektury. Tutaj nadal się wierzy, że można skraść komuś duszę. Wśród rdzennej marokańskiej ludności, potężną siłą sprawczą nadal stanowią magiczne obrzędy i praktyki. W każdej medynie jest *szuaf*, gdzie po tajemniczą miksturę lub radę przychodzą nie tylko łatwowierni czy niewykształceni Marokańczycy. Aptekarze na targach handlują kawałkami skór oraz gadami w formalinie. Powszechna jest również wiara w dobre i złe *dżiny* i nigdy nie lekceważy się mocy tzw. *złego oka*. Poko-

nujemy kolejne części medyny, których specjalność zdradzają nie tylko dźwięki, ale i zapachy. Medina to jeden wielki niekończący się suk. To targ z uliczkami rzeźników, gdzie na hakach wiszą półtusze kóz, baranów, na ladach całe głowy i okazałych rozmiarów podroby. Obok penetrujący nos zapach wszelkiego rodzaju ryb, uwielbianych przez Marokańczyków sardynki, których grillowany zapach unosi się w każdej części miasta. Na drewnianych stołach ociekających krwią i resztkami ryb leżą: rekiny, płaszczyki, węgorze, kraby, kalmary i kolorowe mureny. Idąc dalej, ocieramy się o ściany, a tragarze z okrzykiem *belek! belek!* torują drogę sobie i obuczonemu niedbale umocowanym ładunkiem osiołkowi. Nad nami płatanina przewodów elektrycznych, prymitywnych zadaszeń, spróchniałych *belek* podtrzymujących wykusze i nadszarpnięte czasem balkoniki. Z boku słychać *gdakanie*, *gęganie*, *pianie*. Ale medina to nie tylko handlowe uliczki. Tutaj znajdują się cenne zabytki Fezu, a wśród nich medresa Bu Inania. Medresy odgrywały w Maroku istotną rolę – były m.in. wykorzystywane jako mieszkania dla zamieszkujących studentów. Uważano bowiem, że odizolowanie młodych ludzi od społeczności pomoże im skupić się na studiach. Studenci często spędzali na uniwersytecie 10 i więcej lat.

Medresa Bu Inania, to przykład wspaniałej sztuki zdobniczej, gdzie dominują sztukaterie, precyzyjne mozaiki i rzeźbienia. Ponownie zagłębiając się w labirynt uliczek. Sprzedawcy nawołują, a zapachy – tym razem urzekają. Ostra woń mięty, przypraw, pomarańczy, drewna cedrowego i tujoowego, świec, daktyli, orzechów oraz pachnidła może posłużyć za przewodnika. Każda dzielnica ma piekarnię, dokąd wszyscy zanoszą swoje ciasto, aby je upiec oraz *hammam*, w którym zmywa się trudy dnia codziennego. Tymczasem wchodzimy na niewielki plac, ocieniony starymi drzewami figowymi, gdzie wśród towarów są kosze zielonych liści *henny*, *rumianku*, *pąków różanych*, *mydła oliwkowego* i *antymonu*. Rzut oka przez otwarte drzwi pozwala dostrzec niemal mistyczną scenę meczetu. Zapach kadzideł i migotanie świec otaczają wiernych. Jeszcze kilka zaułków i wszystkimi zmysłami zaczynamy odkrywać obrazy z naszego zdjęcia. Schylamy głowę, przeciskamy się pomiędzy skórzanymi torebkami, *butami*, *paskami*, które ściśle osłaniają ściany i sufity. Kolejne schodki, kolejne pomieszczenia. Nieprzyjemny zapach zaczyna się wzmagać. Palcami zatykamy nos. Pomysłowi sprzedawcy proponują zielone liście mięty, by zabić nieprzyjemny odór. Wchodzimy na balkonik, a naszym oczom ukazu-

je się obraz ze zdjęcia, które nas tutaj przywiodło. Przed nami dziesiątki glinianych kadzi, w których pod ludzkimi stopami, ugniatane są skóry zanurzone w moczu i barwnikach. Garbarnia Chouarasa to miejsce, które niewiele zmieniło się od czasów średniowiecznych. Ustawienie kadzi jedna przy drugiej, powoduje, że wyciąganie i wkładanie skór do barwników wymaga sporego wysiłku. Skąpo odziani mężczyźni starają się utrzymać równowagę, zanurzając skóry w kadziach. Dachy okolicznych domów przykrywa gruba warstwa suszących się skór, a ciepłiwie osiołki załadowane wyprawionymi skórami swoich pobratymców czekają na wymarsz. Ironia losu. Powoli, przez zdobioną bramę w kształcie dziurki od klucza opuszczamy najwspanialszą medynę Maroka, wpisana na listę zabytków kultury i sztuki UNESCO. Spoglądając za siebie pozostawiamy magiczny średniowieczny świat, który rozpada się na naszych oczach, pomimo podjętego wysiłku w jego ratowanie. A my ruszamy dalej w objęciach współczesnego świata, by chłonąć wszystkimi zmysłami ten niezwykle kraj.



▲ Kobieta zasłaniająca twarz przed spojrzeniem mężczyzn.

Zapraszamy na:
 You Tube
 - Niezwykły Świat – Maroko
www.niezwyklyswiat.com